

KAROLINA ĆWIEK-ROGALSKA
Warszawa

WIZJE ZJEDNOCZONEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY A POLITYKA OSIEDLEŃCZA NA „ZIEMIACH ODZYSKANYCH” W POGRANICZNEJ PRASIE CZECHOSŁOWACKIEJ W LATACH 1945-1948

*Wasi czeszy bracia są na straży i nigdy was nie opuszczą!**

Sytuacja w Polsce i w Czechosłowacji po zakończeniu II wojny światowej, chociaż pod wieloma względami kształtowała się odmiennie, miała jeden wspólny mianownik: problem z wysiedleniem ludności niemieckojęzycznej i zagospodarowanie dotąd zamieszkiwanych przez nią terenów. Mimo wielu różnic, o których będzie mowa w dalszej części tekstu, występowały również podobieństwa. Zbieżności dotyczące niektórych tropów kulturowych, odniesień i rozwiązań stały się w pewnym momencie podstawą do tworzenia analogii między polskimi „Ziemiemi Odzyskanymi” a czeskim Pograniczem.

Artykuł podejmuje problematykę związaną z portretowaniem ładu powojennego w stosunkach polsko-czechosłowackich i wewnętrznych relacjach czechosłowackich (w istocie jednak, zważywszy na źródła, głównie czeskich) w kontekście trudności związanych z kształtowaniem się powojennych granic oraz kwestii związanych z ponownym zasiedlaniem przez Czechów i Polaków terenów, do owej chwili zamieszkiwanych głównie przez ludność niemieckojęzyczną. Nie sposób jednak poruszyć wszystkich mieszczących się w tych zagadnieniach wątków; uwaga została skoncentrowana na obrazie „Ziem Odzyskanych” w czeskim dyskursie prasowym. Aby jednak zobaczyć, w jaki sposób budowana była – wprost i pośrednio – argumentacja autorów poszczególnych artykułów i wyabstrahować zeń większy obraz całości, oprócz kwestii związanych wyłącznie z „Ziemiemi Odzyskanymi” poruszono problemy powiązane z nimi na pozór nieco słabiej: pytanie o kształt i charakter Słowiańszczyzny, wyobrażenia dotyczące nowych granic Czechosłowacji oraz obecną na łamach omawianej prasy charakterystykę Polski.

Przeanalizowano 22 artykuły, opublikowane w prasie czechosłowackiej ukazującej się na Pograniczu. Są to głównie teksty z dwóch czasopism: ukazującego się w Chebie „Chebska”¹ (obejmującego swoim zasięgiem miasto i szerzej cały region

* h.a. *Ve jménu spravedlnosti. Odčiňte příkoří – připojte Lužici k Čechám*, „Chebsko” nr 14, 1945, s. 1.

¹ „Chebsko” to nazwa regionu. W wolnym tłumaczeniu nazwa tygodnika brzmiałaby zatem „Region chebski”.

od Ašu na północy po Mariánské Lázně na południu) oraz „Severu”² z Ústí nad Labem, docierającego do większości miejscowości w północnych częściach Pogranicza. Dzięki temu poniższy artykuł stanowi studium przypadku, nie będąc zarazem odpowiedzią na pytanie, jak owe kwestie były poruszane w ogólnoczechosłowackiej prasie tamtego okresu. Ten osobny problem należałoby jeszcze dokładnie zbadać.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga na wstępie zarówno dobór źródeł, jak i używana terminologia. Gazety, z których pochodzą cytowane artykuły, zostały przeanalizowane w całości – wydania od 1945 do 1948 r. Mają one podobny charakter: powołane do życia zaraz po wojnie, opisują sytuację dla czytelnika czeskiego, który w najczęstszym przypadku dopiero sprowadza się na Pogranicze – z myślą o nim są zatem sprofilowane. Charakter ich tekstów jest na poły amatorski, co widać zwłaszcza w języku, jakim posługują się dziennikarze; większość tekstów nie jest podpisana lub podpisana jest wyłącznie inicjałami. W artykułach można prześledzić nastroje społeczne panujące wśród starych i nowych mieszkańców Pogranicza. „Sever” w podtytule określany był jako „Krajský týdeník KSČ pro severočeské pohraničí” [„Wojewódzki tygodnik Komunistycznej Partii Czechosłowacji na północnoczeskie Pogranicze”], co oznacza, że związany był z jedną opcją polityczną. Różnił się tym od reprezentującego wiele opcji politycznych tygodnika „Chebsko”, z podtytułem „Týdeník národní fronty v Chebu” [„Tygodnik zjednoczenia narodowego w Chebie”]. Nie zmienia to faktu, że widać w nim przewagę to jednej, to drugiej frakcji politycznej. Trzeba jednak zauważyć, że zasadniczo sytuacja polityczna Pogranicza i wysuwane wobec niego po wojnie postulaty, znacząco nie dzieliły sceny politycznej, a większość partii niewiele się od siebie różniła w pryncypiach dotyczących wysiedlenia i osadnictwa³. Jeden raz została przywołana informacja z innego czasopisma, „Hraničářské slovo”⁴, aby uzupełnić obraz (była to gazeta partii narodowosocjalistycznej⁵) oraz pokazać, jak niewiele miejsca poruszana tu problematyka zajmowała w innych wydawanych wówczas czasopismach o zbliżonym zasięgu („HS” obejmowało podobny region, co „Chebsko”)⁶.

Określenie „Ziemie Odzyskane” bądź – zamiennie – Ziemie Zachodnie, są używane w tym artykule z całą świadomością zawartego w nich bagażu. Zastosowanie cudzośłowu ma zaznaczyć pewien badawczy dystans wobec tego pojęcia⁷, obecny

² „Sever”, czyli „Północ”.

³ Zob. np. A. von Arburg, T. Staněk, *Vysídlení Němců a proměny českého pohraničí 1945-1951. Dokumenty z českých archivů*, tom I, Sředokluky 2010, s. 178-186.

⁴ „Hraničář” to człowiek mieszkający na Pograniczu – w przypadku czeskiego dyskursu chodziło najczęściej o Czechów zamieszkałych na Pograniczu przed 1938 r. wśród przeważającej liczebnie ludności niemieckojęzycznej. Na język polski można ten termin – w sposób niedoskonały – przetłumaczyć jako „kresowiak”. Tytuł czasopisma brzmiałby zatem „Pograniczne/kresowe słowo”.

⁵ *Česká strana národně sociální*. W tłumaczeniu na polski można by to oddać jako Czeska Partia Narodowosocjalistyczna – nie chodzi tu jednak o narodowy socjalizm konotowany z nazizmem.

⁶ Nie oznacza to, że kwestie związane z wysiedleniem ludności niemieckojęzycznej czy osadnictwem czeskim na Pograniczu nie były w tym periodyku poruszane. Oczywiście zajmowały sporo miejsca, w żadnym jednak przypadku – poza przytaczanym artykułem – nie odnoszono się tam do kwestii, o których traktuje niniejszy artykuł.

⁷ Zob. J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, w: A. Sakson, (red.), *Ziemie Odzyskane 1945-2005. Ziemie Zachodnie i Północne. 60 lat w graniach państwa polskiego*, Poznań 2006, s. 15-26.

w omawianych tekstach. Na określenie ziem czeskich, które były zamieszkane przez ludność niemieckojęzyczną – bo nie zawsze identyfikującą się z narodem niemieckim⁸ – użyto obecnego w czeskim dyskursie określenia Pogranicze. Wielką literę usprawiedliwia fakt, że nie idzie tu o pogranicze w sensie geograficznym, ale o krainę historyczną. Nie do końca pokrywa się ona z tym, co w polskiej literaturze historycznej zwykło się określać mianem Sudetów i niesie ze sobą zupełnie inne konotacje⁹. Znalazło więc zastosowanie na podobnej zasadzie, co termin „Ziemia Odzyskane” – ponieważ takiego właśnie określenia używają autorzy analizowanych artykułów.

WIZJE ZJEDNOCZONEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

W większości omawianych artykułów elementem definiującym nowy porządek powojenny jest sprawa wizji i pozycji Słowiańszczyzny na świecie. Kwestia ta powraca echem w co drugim tekście, a wraz z nawiązaniami jest jednym z pierwszoplanowych problemów w narracjach o nowej rzeczywistości. Nastąpiło zatem swego rodzaju wmontowanie problemów takich, jak wysiedlenia ludności niemieckojęzycznej, ponowne zasiedlenie uzyskanych w ten sposób terenów czy kontakty międzynarodowe, w szerszy obraz. Ramą dla wszelkich odniesień staje się narracja o nowej Słowiańszczyźnie: zbudowanej z licznych, silnych państw (w tej opcji mieszczą się ukształtowane po wojnie wielkie kraje, takie jak ZSRR, Czechosłowacja, Polska, Jugosławia, marginalnie także Bułgaria), zjednoczonej (pod przewodnictwem ZSRR) – w przeciwieństwie do Niemiec, czy szerzej całego Zachodu – sprawiedliwej. Wszystkie te elementy domagają się szerszego omówienia, dlatego proponuję bliżej im się przyjrzeć.

Idea nowej Słowiańszczyzny pojawiła się w „Chebsku” nie tylko *explicite* w treści artykułów, ale też *implicite* w formie, w jakiej były one drukowane. Czasopismo uruchomiło bowiem rubrykę „Slovanský svět” [„Słowiański świat”]. Typografia działu nie kryła implikowanych treści. W prostokątnej ramie nagłówek nazwę rubryki poprzedzał skrót „ČSR” [„Československá republika”¹⁰], a po nazwie następował skrót „SSSR” [Svaz sovětských socialistických republik, ZSRR]. Dopiero pod spodem pojawiają się nazwy innych krajów: „Jugoslawie, Polsko, Bulharsko, Lužice”. Warto zwrócić uwagę na włączenie Łużyc do kręgu państw (!) słowiańskich. Wątek łużycki pełnił istotną funkcję, o której będzie jeszcze mowa. Rubryka miała

⁸ Nieoddający trafnie realiów narodowościowych termin „Niemcy” postuluje się niekiedy zastępować przez (równie niedoskonały) termin „ludność niemieckojęzyczna”. Więcej o tym problemie zob. E. Hahnová, *Sudetoněmecký problém. Obtížné loučení s minulostí*, Ústí nad Labem 1999, s. 60-81, A. von Arburg, T. Dvořák, D. Kovařík, *Úvodem*, w: idem, (red.), *Německý mluvící obyvatelstvo v Československu po roce 1945*, Brno 2010, s. 9-12.

⁹ Zob. A. von Arburg, T. Staněk, *Pojem „Sudety” a jeho odvozeniny*, w: idem, *op. cit.*, s. 303-305; M. Spurný, *Sudety: vývoj a současný život jednoho pojmu*, w: idem, (red.), *Proměny sudetské krajiny*, s. 10-13.

¹⁰ Nazwa jeszcze obowiązująca w 1945 r., Czechosłowacka Republika Socjalistyczna powstała niecałe trzy lata później.

służyć informowaniu czytelnika, co dzieje się w innych państwach słowiańskich, ergo budować jedność słowiańską przez szerzenie wiedzy o sytuacji w bratnich krajach. Owo braterstwo opierało się nie tylko na porównywalnej sytuacji – znalezieniu się w kręgu krajów socjalistycznych lub mających się w takie przekształcić – ale także na wspólnym pochodzeniu etnicznym. Reaktywowana została idea wzajemności słowiańskiej w formie podobnej do postulowanej przez Jána Kollára. Został on zresztą przywołany bezpośrednio, ale tylko w jednym z analizowanych artykułów. W jednym z pierwszych numerów „Chebska”, już w 1945 r., w artykule pod wiele mówiącym tytułem *Słowianie – nosiciele jutra* czytamy: „Było potrzeba 100 lat Kollára, żeby postawić wzajemność słowiańską na nowej podstawie – Kollár to zapewne przeczuwał, ale nie mógł dokładnie uzasadnić – dla nas dzisiaj jest jednak jaśniejsze od słońca, że musiała zwyciężyć Wielka Rewolucja Październikowa, żebyśmy wkroczyli w nowy fragment naszej historii – w epokę, w której decydującą rolę odgrywać będą zjednoczone narody słowiańskie”¹¹. Warto przybliżyć ideę, na którą się powołali autorzy.

W 1837 r. Ján Kollár, z pochodzenia Słowak, ksiądz protestancki, opublikował pracę *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego*¹². Stanowiła ona przyczynek do stanowiska, które Kollár zajął w sporze o sytuację potencjalnego narodu słowackiego – był przeciwny pomysłowi, by dążyć do oddzielenia się Słowaków od Czechów. Autor wysnuł ideę zasadniczego podziału Słowiańszczyzny na szczepy: zachodni, wschodni i południowy. Wśród nich można wydzielić większe całości, zbliżone do kształtu narodów, które rozgałęziają się, obejmując mniejsze plemiona. W sytuacji takiego plemienia znajdowali się właśnie Słowacy, przynależni do większej całości – narodu czeskiego. Stąd dążenie do usamodzielnienia się i stworzenia niezależnego języka słowackiego, popierane przez ojca słowackiego odrodzenia narodowego Ľudovita Štúra, wydawało się Kollárowi pomysłem zuchwałym i odstającym od postulowanej przez niego idei. W ramach bowiem wszystkich szczepów słowiańskich Kollár proponował poszerzającą pole wzajemnych kontaktów zasadę wzajemności, polegającą na poznawaniu kultur danego plemienia i jego specyficznych zwyczajów. Chodziło o ustanowienie Słowiańszczyzny zjednoczonej, bez dzielących ją niebezpiecznych partykularyzmów i narodowych idiosynkrazji; Kollár zawarł co prawda w swoim utopijnym projekcie ideę nauki innych języków słowiańskich – według tego modelu wykształcony Słowianin powinien znać ich około pięciu – chodziło jednak o „wielkie” języki (do takich zaliczałby się czeski, wówczas już skodyfikowany i z określoną normą językową, ale nie raczkujący słowacki).

¹¹ Wszystkie tłumaczenia, jeśli nie zaznaczono inaczej, w przekładzie autorki. W oryginale: „Kollárových 100 let bylo nutno, aby byla slovanská vzájemnost postavena na nový základ – Kollár to snad tušil, ale nemohl přesně zdůvodnit – nám je však dnes nad slunce jasnější, že musila zvítězit Velká říjnová revoluce, abychom vkročili do nového úseku našich dějin – do období, ve kterém budou hrát rozhodující roli sjednocené slovanské národy”. b.a. *Slované – nositelé zítřka*, „Chebsko” nr 16, 1945, s. 1.

¹² Polski przekład H. Batowskiego w: J. Kollár, *Wybór pism*, Wrocław 1954, s. 3-138.

Odwołanie autorów cytowanego artykułu do Kollára jest więc jasne. Nie bez kozery w nagłówku rubryki poświęconej Słowiańszczyźnie znajdują się wielkie słowiańskie kraje, spełniające, zdawałoby się idealnie, postulowane przez autora *O literackiej wzajemności...* kryteria. Co więcej, podkreślając jedność Słowian w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, autorzy artykułów, w których pojawia się wątek nowej Słowiańszczyzny, podkreślali również ich liczebność. Siła Słowiańszczyzny, zdają się mówić, leży nie tylko w jej zjednoczeniu, ale także w ilości jej reprezentantów: „250 milionów Słowian wstępuje do pierwszego rzędu historii i upomina się o swoje prawa”¹³. W dalszym ciągu artykułu padło jeszcze dosadniejsze stwierdzenie: „Słowian jest dzisiaj w Europie ponad dwieście milionów, Niemców około 70 milionów, a dzięki Armii Czerwonej właściwie o wiele mniej”¹⁴. Chodziło zatem nie tylko o liczebność, ale i jej stosunek do głównego przedmiotu porównania, czyli Niemiec. Można zauważyć, że przeciwnika upatrywano też w znacznie szerszym znaczeniu, obejmując tym pojęciem cały „Zachód”. Opozycja Słowiańszczyzna – Germania została zatem przełożona na dobrze później znaną parę przeciwieństw: państwa bloku socjalistycznego – zachodnie państwa kapitalistyczne, dzieloną przez żelazną kurtynę. Początki tego zjawiska dają się doskonale zauważyć w wydawanych tuż po wojnie numerach „Chebska”. Utwierdza w tym poglądzie lektura rozwijanego wątku liczebności Słowian. Autorzy artykułu pisali: „Słowianie tworzą potężny blok, który jest zdolny oprzeć się wszystkim nieprzyjaciółom, którzy tak niechętnie patrzą na nadejście nowych, młodych idei, przenikających ze wschodu – ideału prawdziwej wolności, równości i braterstwa”¹⁵. Mowa była jednak o Słowianach jako osobach nastawionych pokojowo: są w stanie zwyciężyć nieprzyjaciół, ale nie w ataku, jedynie w obronie. To nie jedyny przykład takiego ujęcia w omawianym artykule. W zakończeniu autorzy grzmieli: „Blok słowiański nie jest narzędziem słowiańskiej ekspansji. Nie tęsknimy za cudzym, ale swojego będziemy bronić do ostatniej kropli krwi!”¹⁶ Ponownie pojawiła się deklaracja obrony i sugestia, że przeciwnicy bloku słowiańskiego, w domyśle Niemcy i cały Zachód, są w stanie zaatakować, niezadowoleni z rozwoju sytuacji. W tej deklaracji obrony brzmi jednak zaowalowana groźba, czytelna i wcale niezakamuflowana.

Deklarowana jedność Słowian nie opierała się zatem wyłącznie na bezinteresownych pobudkach. Musiała być osiągnięta i utrzymana w obliczu domniemanego zagrożenia. W późniejszym o dwa lata artykule z „Severu” czytamy:

¹³ W oryginale: „250 milionů Slovanů nastupuje do popředí světových dějin a hlásí se o svá práva”. b.a. *Slované – nositelé zítřka*, „Chebsko” nr 16, 1945, s. 1.

¹⁴ W oryginale: „Slovanů je dnes v Evropě přes dvě stě milionů, Němců asi 70 milionů a zásluhou Rudé armády vlastně mnohem méně”. *Ibidem*.

¹⁵ W oryginale: „Slované tvoří mohutný blok, který je schopen vzdorovat všem nepřátelům, kteří tak neradi vidí nástup nových mladých myšlenek, pronikajících z východu – ideálu skutečné svobody, rovnosti a bratrství”. *Ibidem*.

¹⁶ W oryginale: „Slovanský blok není nástrojem slovanské expanse. – Netoužíme po cizím, ale své si budeme hájit do poslední kapky krve!”. *Ibidem*.

„Co się tyczy tak często diskutowanego problemu, czy Zachód, czy Wschód, to tow. Kopecký zauważył, że dla nas istnieje jedynie problem czy ZSRR, czy Niemcy. Nasze umowy sojusznicze ze Związkiem Radzieckim, z Jugosławią Tity i z demokratyczną Polską czynią z nas członków wielkiej słowiańskiej rodziny, która chce w pokoju i spokoju budować szczęśliwą ojczyznę¹⁷.”

Słowa te rzucają ciekawe światło na omawianą kwestię. O co bowiem chodziło w streszczeniu przemowy ministra informacji Václava Kopeckého, wówczas jeszcze w rządzie Zdeňka Fierlingera? W istocie wskazuje się tu, choć raczej w sposób niezamierzony, na szantaż, jakiemu podlegała Czechosłowacja. Przy wyborze sojusznika Niemcy (tu, na potwierdzenie wcześniejszej uwagi, już *explicito* utożsamiani z Zachodem, czy też będący jego synekdochą) są na góry straconej pozycji, nie stanowią żadnej realnej alternatywy. Warto też zwrócić uwagę, co ma stanowić o członkostwie Czechosłowacji w owej „wielkiej słowiańskiej rodzinie”. Nie mówi się o jakichkolwiek związkach etnicznych – argumentem przesądzającym o słowiańskiej przynależności kraju były umowy sojusznicze. Należy także zauważyć, w jaki sposób byli charakteryzowani sojusznicy: Związek Radziecki pozbawiony był dookreślenia, Jugosławia określona została nazwiskiem swojego przywódcy, Polska natomiast była „demokratyczna”. Służyło to, jak można się domyślić, utrzymaniu iluzji, że blok słowiański łączy nie tyle przymus narzucony przez ZSRR, ale dobra wola państw tak różnych, jak oparta na kulcie jednostki Jugosławia, „federacyjne” ZSRR i demokratycznie rządzona Polska. Co ciekawe, nie było w tym zestawie Bułgarii. Podkreślono za to raz jeszcze pokojowe aspiracje zjednoczonej Słowiańszczyzny. Można doszukiwać się ech romantycznych wizji z czasów odrodzeń narodowych, podkreślających spokojną naturę Słowian, co wyraził na przykład w znanym cytacie Adam Mickiewicz, pisząc ironicznie, że Słowianie lubią sielanki¹⁸.

Echa idei słowianofilskich czy panslawistycznych widać nie tylko w bezpośrednich przywołaniach Kollára lub w nawiązaniach do jego idei. Zarówno w cytowanym artykule z „Chebska”, jak i późniejszym z „Severu”, była mowa o pewnej misji Słowian albo o jakiejś wspólnej słowiańskiej myśli. Autorzy z „Chebska” pisali: „Słowianie są na dobrej drodze, żeby spełnić swoją historyczną rolę, żeby dać światu nowy ustrój społeczny – wolność i sprawiedliwość¹⁹”. Wspomniany wyżej etniczny charakter Słowian znalazł tu również swoje dobitne potwierdzenie: misją Słowian jest zaprowadzenie na świecie nowego ustroju. W domyśle chodziło oczywiście o komunizm, trzeba jednak zauważyć, że aluzja nie była nachalna. Może w redakcji gazety tchnął wciąż jeszcze ideowy duch – wszak było dopiero kilka miesięcy po wojnie? Nawet jeśli doszukiwać się odniesień do aktualnej sytuacji geopolitycznej,

¹⁷ W oryginale: „K otázce tak často diskutované, totiž k otázce Západ či Východ, řekl soudr. Kopecký, že pro nás je jedině otázka SSSR nebo Německo. Naše spojenecké smlouvy se Sovětským svazem, s Titovou Jugoslávií a s demokratickým Polskem s nás činí členy velké slovanské rodiny, která chce v míru a klidu budovat šťastný domov”. b.a. *Tvoříme obrovskou slovanskou rodinu! Dva velké projevy ministra informací soudr. Kopeckého v Teplících a Litoměřicích*, „Sever” nr 11, 1947, s. 1.

¹⁸ Zob. A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, sc. VII.

¹⁹ W oryginale: „Slovanstvo je na řadě, aby splnilo svůj historický úkol, aby dalo světu nové společenské uspořádání – svobodu a spravedlnost”. b.a. *Slované – nositelé zítřka*, „Chebsko” nr 16, 1945, s. 1.

w której nośnikiem „idealnego” ustroju był oficjalnie tylko Związek Radziecki, to nadal pozwalały one na pewną dozę swobodnych rozważań. Idea Czechosłowacji jako mostu między Wschodem i Zachodem, łączącego w sobie to, co najlepsze z socjalizmu i kapitalizmu, nie była jeszcze wówczas porzuconą mrzonką. Inaczej natomiast było w przywoływanym artykule z „Severu”, gdzie czytamy: „nie możemy dopuścić szaleństw tych pasożytów, którzy jedyny wzór widzą na zachodzie, podczas gdy idea słowiańska jest im z powodów zupełnie niewytłumaczalnych cieniem w oku”²⁰. Pasożytami, nazywanymi też reakcjonistami byli wszyscy, którzy, jak puentuje Kopecký, nie umieją dostrzec wartości w „myśli słowiańskiej”. Chociaż myśl ta nie została doprecyzowana, można się domyślać, że chodziło o przywódczą rolę ZSRR i „godzinę Słowian”²¹, która nadeszła dzięki sprzężeniu się okoliczności: tryumfu władz sowieckich i pokonania odwiecznego wedle tej historiozofii wroga Słowian, Niemiec.

Co ciekawe, prymat ZSRR i zasługi Józefa Stalina pojawiały się nie tam, gdzie mowa była przede wszystkim o zjednoczonej Słowiańszczyźnie, ale przy okazji innych, pokrewnych tematów. Doskonale da się to zauważyć, gdy autorzy cytowanych czasopism zabierali głos w sprawie ustalania granic nowej Czechosłowacji.

GRANICE NOWEGO ŚWIATA

W ideę zjednoczonej i silnej Słowiańszczyzny wpisywał się temat walki o granice Czechosłowacji. W artykułach poświęconych tej kwestii widać interesujące napięcie „nacionalistyczne”. Stały one bowiem częściowo w sprzeczności z forsowaną ideą wspólnoty słowiańskiej, rozbijanej na rzecz partykularnych interesów czechosłowackich. Z drugiej strony jednak podkreślano niesprawiedliwość i chaos, wprowadzane w łono tej wspólnoty przez sąsiedni naród – Polaków. Część korekt granic miałyby bowiem odbyć się kosztem Polski, czyli również Słowian, z którymi jedność tak podkreślano w innych miejscach. Można odnieść wrażenie, jakby autorzy nie traktowali poparcia dla rewizji granic kosztem bratniego narodu słowiańskiego jako działania rozbijającego jedność Słowiańszczyzny, tymczasem polskie pretensje do Śląska Cieszyńskiego przedstawiali właśnie w takim kontekście.

Wyjaśnieniem może służyć sposób określania Polaków stojących za tym, co czechosłowacka prasa nazywała mianem „polskiej prowokacji”, inspirowanej przez „polskich reakcjonistów”. Doskonałym przykładem była sprawa katowickiej rozgłośni i audycji o Śląsku Cieszyńskim, której echa znajdziemy w kilku nume-

²⁰ W oryginale: „nemůžeme připustit řádění těchto příživníků, kteří vidí jediný vzor na západě, zatím co slovanská myšlenka jim je z důvodů zcela nevysvětlitelných tmem v oku”. b. a. *Tvořime obrovskou slovanskou rodinu! Dva velké projevy ministra informací soudr. Kopeckého v Teplicích a Litoměřicích*, „Sever” nr 11, 1947, s. 1.

²¹ Stanowi to nawiązanie do pracy Johanna Gottfrieda Herdera, którego nazwisko nie zostało ani razu przywołane. Autorzy omawianych artykułów czerpali bezpośrednio z opracowań myśli niemieckiego uczonego.

rach „Chebska”. W artykule o nowym kształcie Europy autorzy obszernie cytowali tę audycję:

„Często mówi się o czeskiej wstrzeźliwości w poglądach przede wszystkim politycznych i o tak zwanym czeskim realizmie. Ten realizm to nic innego niż duchowe dziedzictwo niemieckości, którego czeski duch nie zasymilował. Realizmem zaślaniał się w końcu także hitleryzm. Wszystkie nieporozumienia na terenach nad Olzą będą poważną przeszkodą w naszych wzajemnych relacjach dotyczących tak zwanego sporu o to terytorium. Stary antagonizm musi tutaj zniknąć i oba narody muszą razem budować swoją lepszą przyszłość”²².

Struktura argumentacyjna wyglądała zatem następująco: Czechom przypisuje się polityczny realizm (zapewne odwołanie do idei realizmu politycznego T. G. Masaryka²³), tymczasem jest to tylko pogłos niemieckich koncepcji politycznych, te zaś – zdaniem cytowanego źródła – zostały ostatecznie zdyskredytowane w hasłach nazistowskich (będących – jak zdaje się sugerować źródło – nie jakąś aberracją, ale owocem rozwoju niemieckiego sposobu pojmowania polityki), domagających się przestrzeni życiowej czy postulujących uprzywilejowanie rasy aryjskiej. Te hasła nazisci również nazywali realizmem politycznym. Tak skonstruowaną filipikę wykorzystano z kolei do wskazania winnych w sporze o Śląsk Cieszyński (warto zauważyć, że słowo „spór” poprzedzone jest słowami „tak zwany” – pomniejsza się zatem sam konflikt, pokazując tym samym, że wywołując spór, który nie miał racji bytu strona czeska była na straconej pozycji, jako że Zaolzie jest polskie). Jeśli Czesi porzucą pretensje do tego kawałka ziemi, nic nie stanie na przeszkodzie, żeby razem budować przyszłość.

Oczywiście nie mogło to pozostać bez odpowiedzi. Autorzy artykułu nie uciekali od komentarza – interesującego chociażby dlatego, że w 1945 r. pozycja regionu chebskiego jako części Czechosłowacji nie była jeszcze zupełnie pewna; dobrze pamiętano zarówno pomysł Beneša z 1918 r., by oddać Chebsko Niemcom²⁴, jak i przedśmiertne starania Konrada Henleina o autonomię tego regionu²⁵. Przytaczając zacytowany fragment audycji, autorzy piszą:

²² W oryginale: „Často se mluví o české střízlivosti v nazírání především politickém a o tak zvané české realitě. Tato realita není nic jiného než duchovní dědictví německví, jež nebylo českým duchem absorbováno. Realitou se konečně oháněl i hitlerism. Všechna nedorozumění v území nad Olzou budou vážnou překážkou našeho vzájemného poměru o věc tak zvaného sporu o tento kraj. Starý antagonismus musí zde ustoupit a oba národy musí spolu budovat svou lepší budoucnost”. b.a. *Rodi se nová společnost. Poválečná Evropa: Katovická rozhlasová stanice štvě*, „Chebsko” nr 44, 1945, s. 1.

²³ Więcej na ten temat zob. np. T. G. Masaryk, *Česká otázka. Snahy a tužby národního obrození*, Praha 1908.

²⁴ R. Luft, „Alte Grenzen” und Kulturgeographie. Zur historischen Konstanz der Grenzen Böhmens und der böhmischen Länder, w: H. Lemberg, (red.), *Grenzen in Ostmitteleuropa im 19. und 20. Jahrhundert. Aktuelle Forschungsprobleme*, Marburg 2000, s. 109.

²⁵ K. Henlein miał rzekomo w planach negocjowanie z dowódcami wojsk US-Army specjalnego statusu Chebska. Ponieważ sprawa ostatnich dni sudetoniemieckiego przywódcy jest wątpliwa, można sądzić, że były to plotki, które przeniknęły jednak do społecznej świadomości. Postać Henleina, oprócz jednej monografii z lat 80. i kilku tekstów quasi reporterskich, nie doczekała się do dzisiaj większego

„Nie ma wątpliwości, kto wywołuje niepokój między oboma narodami. W żadnym przypadku nie jest to Czechosłowacja, która jakoby stara się wysuwać pretensje do cudzego terytorium. Także nasz stosunek do Polaków na Śląsku Cieszyńskim nie jest tego rodzaju, że ktokolwiek mógłby nam wyrzucić ucisk albo niehumanitarne postępowanie względem polskiej mniejszości w rejonie Cieszyna”²⁶.

Przytoczony cytat łączy ciche, podane nie wprost oskarżenie zwrócone w kierunku Polaków z także ukrytym założeniem, że argumenty wspierające czechosłowackie prawo do Śląska Cieszyńskiego są naturalne i niepodważalne. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie kolejne zdanie, podkreślające odpowiedni stosunek władz do mniejszości polskiej. Problematyka mniejszościowa w Czechosłowacji zawsze obracała się wokół drażliwej kwestii stosunku władz do ludności niemieckojęzycznej²⁷, stąd kwestie polskiej mniejszości na Zaolziu były zwykle tłem konfliktu. W okresie międzywojennym prawa dotyczące mniejszości narodowych uchwalano z myślą o niedopuszczeniu do uprzywilejowania mniejszości niemieckiej (która *de facto* nie była mniejszością – Niemców czechosłowackich było przed 1938 r. w Czechosłowacji więcej niż Słowaków²⁸), stąd mniejsze grupy narodowościowe borykały się z większymi trudnościami. Nie należy wątpić, że odpowiedź autorów artykułu i w tym przypadku stawiała kwestię mniejszości polskiej w kontekście sytuacji mniejszości niemieckiej, odpierając irracjonalne – zdaniem autorów – zarzuty. Świadczy o tym choćby dobór słów: przymiotnik „niehumanitarny” spotykamy w prasie tego okresu bardzo często, kiedy mowa była o postępowaniu względem wysiedlanych Niemców czeskich. Trudno bowiem z katowickiej audycji wysnuć zbyt daleko idące wnioski, że Polaków z Zaolzia spotkał los podobny do Niemców – sformułowana odpowiedź wskazuje jednak, że jej autorzy są świadomi tego problemu.

Przed wszystkim odnosili się jednak do bolesnego argumentu „niemieckości”.

Pisali:

„Zarzuca się nam, że nasze rozumienie rzeczywistości jest tylko duchowym dziedzictwem niemieckości, która nie została zasymilowana przez czeskiego ducha. Otóż my nigdy nie staraliśmy się przejmować niemieckich wzorców, jak to czynili Polacy już w czasach swojej niepodległości, nie chcieliśmy naśladować systemu totalitarnego i dlatego nie mogliśmy niczego asymilować. Cała sprawa wygląda niesmacznie, ponieważ Polacy są ostatnimi, którzy mogą nam cokolwiek zarzucać. Wydaje się, że mimo zapewnień o jedności, polska reakcja lepiej znosi nazistów niż słowiańskich sąsiadów”²⁹.

²⁶ Opracowania. Zob. np. S. Biman, J. Malř, *Kariéra učitele tēlocviku*, Ústí nad Labem 1983.

²⁷ W oryginale: „Není pochyby o tom, kdo způsobuje nesoulad mezi oběma národy. V žádném případě to není Československo, které by se snažilo uplatňovat nároky na cizí území. Také náš postoj vůči Polákům na Těšínsku není takového druhu, aby mohl kdokoli nám vytykat útisk nebo nehumánní postup vůči polské menšine v těšínské oblasti”. *Ibidem*.

²⁸ Więcej na ten temat zob. R. Petraš, *Menšiny v meziválečném Československu. Právní postavení národnostních menšin v první Československé republice a jejich mezinárodněprávní ochrana*, Praha 2009.

²⁹ Zob. A. von Arburg, T. Staněk, *op. cit.*, s. 80.

³⁰ W oryginale: „Vytýká se nám, že naše chápání skutečnosti je jen duchovním dědictvím německvím, které nebylo českým duchem absorbováno. My jsme se nikdy nesnažili přejímatí německé vzory, jako to

Oskarżenie to zostało zwrócone przeciwko autorom audycji. Wskazano na autorytarne tendencje władz II Rzeczypospolitej, odwołując się jednocześnie do popularnego przekonania, że w okresie międzywojennym Czechosłowacja była jedynym krajem w tej części Europy, który zachował demokratyczny rząd. Zapatrzenie Polski we wrocy niemieckie wiązało się jednak nie tylko z przeszłością, ale też z teraźniejszością – padło wspomniane już wcześniej otwarte oskarżenie o rozbijanie słowiańskiej jedności. Zostało ono dobitniej sformułowane, kiedy autorzy artykułu otwarcie zidentyfikowali oskarżycieli:

„Jest to smutne zjawisko, że po wojnie, w której nie tylko nam, ale też Polsce szło o zwycięstwo albo zagładę, mogą się znaleźć takie żywioty, które są w stanie dla cudzych interesów naruszać spokój i pokój zbudowane w Europie. Pytamy się reakcyjnych kręgów polskich, jesteście naprawdę takimi duchowymi biedakami, którzy nie umieją odróżnić prawa od niesprawiedliwości, a może powiecie, kto wam daje rozkazy, żeby naruszać dobre stosunki między naszymi narodami? Nie rozumiecie, że potrzeba jedności na fundamencie prawa i sprawiedliwości? Zaprzestańcie w końcu prowokacji, które was i nas osłabiają i służą wyłącznie naszym wspólnym nieprzyjaciołom!”³⁰

W tej zatem optyce nawołujący do rewizji granic Śląska Cieszyńskiego na rzecz Polski są reakcjonistami³¹, którzy naruszają jedność Słowiańszczyzny. Wspólny los, argumentowali autorzy artykułu, wcale nie gwarantuje jednakowego podejścia do problemu. Co więcej, Polacy zostali oskarżeni nie tylko o zakusy w sprawie Zaolzia, ale o naruszanie pokoju w całej Europie. Łatwo można się doszukać imputowanego stronie polskiej podobieństwa z postępowaniem Hitlera w przededniu II wojny światowej. Porównanie jest tym prostsze, że w momencie, kiedy naziści zajmowali Sudety, polskie władze zdecydowały o zbrojnym odebraniu osłabionej Czechosłowacji Zaolzia. Niewątpliwie zatem kwestia cieszyńska wiązała się w świadomości autorów z zaborem Sudetów. Kartą przetargową w sporze był jednak argument niemieckości, a zatem nie-słowiańskości danej kultury, którym autorzy audycji i artykułu się przeczuli.

činiili Poláci již za dob své nezávislosti, nechtěli jsme napodobovati totalitní systém a proto jme [literówka w oryginale] nemohli nic absorbovati. Celá záležitost je velmi nechutná, neboť Poláci jsou posledními, kteří mohou něco říkat. Zdá se, že přes tolik ujišťovanou jednotu snese polská reakce lépe nacisty než slovanské sousedy”. *Ibidem*.

³⁰ W oryginale: „Je smutným zjevem, že po válce, ve které šlo nejen nám, ale i Polsku o vítězství nebo vyhlazení, se mohou najíti takové živly, které jsou ochotny pro cizí zájmy rušiti klid a pokojnou výstavbu v Evropě. Ptáme se reakčních polských kruhů, jste opravdu takovými duchovními ubožáky, kteří neznají rozlišit mezi právem a nespravedlností, anebo povězte, kdo vám dává příkazy k rušení dobrých vztahů mezi našimi národy? Nechápete, že je třeba jednoty na základě práva a spravedlnosti? Prestaňte konečně se štvání, které vás i nás oslabuje a slouží jen našim společným nepřátelům!”. *Ibidem*.

³¹ Dobitnie pokazują to autorzy także we wstępie artykułu, pisząc: „Ve státech, které doznaly hlubokých změn ve své hospodářské struktuře, se objevuje činnost reakce, která chce rušiti zdárný vývoj od kapitalistického způsobu osvozených oblastí. Nejpovážlivější je však jednání polské a fecké reakce, které štvou proti sousedním státům. Doufejme však, že i tam se uplatní slušné živly a znemožní řádění těchto rušitelů klidu a pořádku” (b.a. *Rodi se nová společnost. Poválečná Evropa: Katovická rozhlasová stanice štyve*, „Chebsko” nr 44, 1945, s. 1). Pojawia się zatem nie tylko oskarżenie o reakcję, ale także porównanie z rządzoną przez juntę wojskową Grecją. Odwołanie – nie jedyne w ówczesnej prasie – do rządów, jak się je określa „pułkowników” w okresie międzywojennym, nasuwać się ma czytelnikowi samo przez się.

Równocześnie sporo miejsca w „Chebsku” zajmowały artykuły przedstawiające nowe granice Polski. Podkreślano w nich wielkość „Ziem Odzyskanych”, zupełnie pomijając rozmiar strat poniesionych przez państwo na wschodzie. W artykule o nowym kształcie powojennej Europy czytamy na przykład:

„Po naradzie z członkami polskiego rządu tymczasowego głowy trzech państw zgodziły się na to, aby dopóki na konferencji pokojowej nie ustanowi się dokładnie polskich granic na zachodzie, pod polską administracją państwową znalazły się niemieckie ziemie na wschód od linii, idącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Svinemünde, a stąd wzdłuż Odry do jej połączenia z zachodnią Nysą i wzdłuż zachodniej Nisy do granic czzechosłowackich. Do tego część Prus Wschodnich, która nie jest w administracji Radzieckiej Republiki Socjalistycznej, wraz z terytorium wolnego miasta Gdańska. Tych ziem nie uznaje się za część sowieckiego pasma okupacyjnego w Niemczech”³².

Wniosków, jakie można wysnuć z tego krótkiego artykułu, jest kilka. Przede wszystkim uderza podkreślenie sprawczej roli polskich władz (mowa była o konsultacjach w sprawie „Ziem Odzyskanych” z rządem tymczasowym) i ustępstw ze strony Związku Radzieckiego. Skoro nie wspomiano jednocześnie o zaborze Kresów i rekompensacyjnej roli „Ziem Odzyskanych”, taki obraz faktycznie sprawiał wrażenie dobroćliwości czy wielkiego gestu ze strony władz radzieckich. Jednocześnie rzuca się w oczy brak koherencji w nazewnictwie. Czescy autorzy pisali, co prawda, o „Gdąnsku”, ale też o „Svinemünde”, zamiast stosowanej niekiedy wcześniej nazwie „Ústí nad Svinou” albo zczeszczonej nazwie polskiej „Svinoústi”. Widać zatem pewną chwiejność w postrzeganiu nieuregulowanych ostatecznie granic. Widziana w ten sposób Polska 1945 r. stwarzała wrażenie tworu mocno niestabilnego, a w kontekście opisywanego wyżej konfliktu o Śląsk Cieszyński dysponującego słabszą pozycją negocjacyjną i niewielkimi racjami.

W tym kontekście ciekawe jest porównanie artykułów z „Chebska” z zamieszczonymi w „Severze”, zwłaszcza zawierającymi wątek Towarzystwa na rzecz Sprawiedliwych Granic (czes. *Společnost pro spravedlivé hranice*). W tekście z początku 1946 r. wyłuszczone dokładnie, jak miałyby wyglądać ów sprawiedliwy kształt powojennej Czechosłowacji:

„Żądamy Śląska z Ziemią Kłodzką, która była przez stulecia klejnotem ziem czeskich, obu Górnych i Dolnych Łużyc, które także same żądają przyłączenia do Republiki Czechosłowackiej, a do których mamy także bezsporne historyczne prawa. Dalej podnóża Rudaw, leżących po stronie saskiej, z powodów wojskowo-strategiczných, całej Szumawy z przyległymi terytoriami, leżącymi w stronę Bawarii, zarówno z powodów wojskowych, jak i w ramach rekompensaty za zniszczone

³² W oryginale: „Po poradě se členy polské prozatímní vlády vyslovily hlavy tří států souhlas s tím, aby, dokud nebudou definitivně stanoveny na mírové konferenci polské západní hranice, byla pod polskou státní správou dána bývalá německá území na východ od čáry, jdoucí od Baltického moře přímo na západ od Svinemünde a odtud podél Odry k jejímu soutoku se západní Nisou a podél západní Nisy k československým hranicím. Do toho část východních Prus, jež není pod správou Sovětské socialistické republiky, zahrnující území svobodného města Gdańska. Toto území nebude pokládáno za část sovětského okupačního pásma v Německu”. b.a. *Uspořádání nové Evropy*, „Chebsko” nr 22, 1945, s. 1.

lasy Ziemi Chodskiej. Całej Ziemi Witoraskiej i Morawskiego Pola aż do Dunaju z powodów strategicznych i komunikacyjnych. Połączenia korytarzem z bratnią Jugosławią, ponieważ jest to dawna tęsknota obu narodów, wysuwana już w 1918 r. przez prezydenta Oswobodziciela T. G. Masaryka, a na końcu popieramy także żądania słowackich braci o Wierchy Nowohradzkie i Tokajskie z Matrą³³, osiedlone przez Słowaków, a to z powodów wojskowych i komunikacyjnych³⁴.

Jeśli przyjrzymy się bliżej tym żądaniom oraz towarzyszącym im argumentom, dostrzeżemy nie tylko uzasadnienia wynikające z historii – czyli podobne do tych, którymi legitymizowano obecność w granicach Polski „Ziem Odzyskanych” – ale też płynące ze źródeł zgoła niespodziewanych w czechosłowackim dyskursie. Mające się znaleźć z powodów historycznych w granicach czechosłowackich tereny, których domaga się wspomniane Towarzystwo, to Śląsk z Ziemią Kłodzką. Przywołano prymordialny argument o dawnej przynależności tych terenów do ziem korony św. Wacława, przy czym należy zauważyć, że zastosowana metafora klejnotu sugerowała, że tereny te nie były już w stanie takiego rozkwitu, jak w czasach łączności z Czechami.

Innym argumentem były powody strategiczno-wojskowe, przy czym nie sprezyowano dokładnie, w jaki sposób dane tereny miałyby poszerzać zdolności obronne Czechosłowacji bądź osłabiać pozycję jej sąsiadów – w tym wypadku Niemiec (lub Węgier, kiedy chodzi o Słowację). Autorzy artykułu domagali się zapewnienia bezpieczeństwa zarówno kosztem terenów leżących w radzieckiej strefie okupacyjnej (korekta na niekorzyść Saksonii), jak i w strefach zachodnich (lasy szumawskie w stronę Bawarii). Pojawiło się również żądanie odszkodowania za zniszczenia wojenne nie w postaci pieniędzy czy przedmiotów, ale właśnie ziemi. Część terytoriów, jak w przypadku Ziemi Witoraskiej, miała stać się częścią Czechosłowacji dla usprawnienia komunikacji. Chodziło jednak o terytorium niezupełnie neutralne etnicznie – jednoznaczna klasyfikacja etniczna Ziemi Witoraskiej sprawiała kłopoty już w okresie międzywojennym, jako że wykształciła się tam specyficzna mniejszość pogranicza, nie zupełnie czeska, ale i nie zupełnie austriacka/niemiecka. Żądanie całości Ziemi Witoraskiej było zarazem żądaniem zadośćuczynienia krzywd ze strony niemieckiej, prawnego przyznania racji Czechosłowacji i wykazania czeskości mieszkańców tego regionu³⁵.

³³ Chodzi o pogórze znajdujące się obecnie na terytorium Węgier.

³⁴ W oryginale: „Žádáme Slezsko s Kladskem, které bylo po staletí klenotem českých zemí, obojí, Horní i Dolní Lužici, která také sama žádá za připojení k ČSR a na niž máme také nesporné historické nároky. Dále úpatí Krušných Hor, spadající na stranu saskou, z důvodů vojensko-strategických, celou Šumavu s přílehlým územím, sklánějícím se do Bavor, jednak z důvodů vojenských, jednak jako náhradu za zničené chodské lesy. Celé Vitorazsko a Moravské pole až k Dunaji z důvodů strategických a dopravních. Spojení koridorem s bratrskou Jugoslávií, poněvadž je to dávná touha obou národů, uplatňovaná již v r. 1919 presidentem Oswoboditelem T. G. Masarykem, a konečně prosazujeme nároky slovenských bratří na Novohradské a Tokajské vrchy s Matrou, osídlené Slováci, a to z důvodů vojenských a dopravních”. b.a. *O spravedlivé hranice Československa*, „Sever” nr 4, 1946, s. 1.

³⁵ O problematycznym położeniu Ziemi Witoraskiej piszą w studium etnograficznym M. Blaiwe i B. Molden: *Hranice probíhají vodním tokem. Odrazy historie ve vnímání obyvatel Gmündu a Českých Velenic*, Brno 2009.

Argumenty etniczne można znaleźć w *passusie* odnoszącym się do terenów, które miały przypaść zamieszkującym je Słowakom. Zdziwienie budzą jednak dwa żądania: połączenia Czechosłowacji i Jugosławii eksterytorialnym korytarzem i przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji, ponieważ opierają się na argumentach prawa narodów do samostanowienia. Prawa, dodajmy, tak często lekceważonego i umniejszanego w czasach I Republiki, ponieważ na nie właśnie powoływali się czescy Niemcy, szczególnie w początkowym okresie fermentu wokół ustalania granic nowo powstałych państw. Stąd przywołanie tego prawa zdawało się być szczególnym ewenementem, jeśli chodzi o czechosłowacką sytuację, zwłaszcza, że – jak podkreślono powyżej – elementy sporów etnicznych z okresu międzywojennego drzemały w innych aspektach omawianych w analizowanych artykułach.

Warto w tym kontekście przyjrzeć się, jak w badanych czasopismach opisywane są Łużyce. Wątek łużycki pojawia się bowiem bardzo często, a ukryta za nim idea włączenia Łużyc – zarówno Dolnych, jak i Górnych – w granice Czechosłowacji cieszyła się popularnością niemal do 1947 r.

ŁUŻYCE JAKO CZĘŚĆ CZECHOSŁOWACJI – PLANY I ZAMIARY

W artykułach dotyczących tego tematu splatały się dwa opisane powyżej wątki: jedności słowiańskiej – wspierania mniejszego narodu słowiańskiego w dążeniu do samodzielności w ramach większego organizmu państwowego – oraz w konfrontacji z nieprzyjacielskimi Niemcami (nawet jeśli to Niemcy pod okupacją sowiecką), oraz wyrównującej dawne rachunki krzywd korekty granic na rzecz Czechosłowacji. Przyznanie Łużyc III Republice miało oznaczać nie tylko „wyzwolenie” narodu łużyckiego spod „niemieckiego jarzma”, ale też przywrócenie stanu z początków formowania się czeskiej państwowości i odsunięcia Niemców z dala od granic Słowiańszczyzny – przynajmniej na tym krótkim odcinku. W żadnym artykule nie sprecyzowano dokładnie, jak takie przyłączenie Łużyc miałyby wyglądać: gdzie biegłyby granice, czy jaki status w państwie zyskaliby Łużycanie – czy byłiby kolejną mniejszością, uzupełniając niedobór obywateli po wysiedleniu Niemców, czy mogliby liczyć na autonomię. Nie widać też żadnej dyferencjacji między Górnymi i Dolnymi Łużycami – mówi się o nich zazwyczaj ogólnie jako o „Łużycach” w ogóle.

Najwcześniejszy artykuł związany z tym tematem znalazł się w jednym z pierwszych numerów „Chebska”. Już tytuł jest znaczący: *Ve jměnu spravedlnosti. Odčinite přikori – připojte Lužici k Čechám* [„W imieniu sprawiedliwości. Zadośćuczynicie krzywdzie – przyłączcie Łużyce do Czech”]³⁶. Na wstępie autorzy dość ogólnie zwracają uwagę, że nie chodzi o abstrakcyjne czeskie żądania, lecz o poruszaną na forum międzynarodowym możliwość przyłączenia

³⁶ b.a. *Ve jměnu spravedlnosti. Odčinite přikori – připojte Lužici k Čechám*, „Chebsko” nr 14, 1945, s. 1.

Łużyc: „W związku z korektą naszych granic często pojawia się nazwa Łużyce. Nie jest przypadkiem, że czeski lud manifestuje w sprawie naprawienia starego historycznego błędu i żąda przyłączenia małego serbołużyckiego terytorium do naszej ojczyzny”³⁷. W dalszym ciągu artykułu podmiot sprawczy został wskazany wyraźniej, choć nadal trudno sprecyzować, kim jest czeski lud i z kogo się składa. Niemniej sugestia istnienia pewnej jednomyślności narodowej w tej sprawie jest oczywiście elementem znaczącym. Trzeba też podkreślić, że przymiotnik „mały”, użyty w stosunku do (jednolitego w tej optyce) narodu łużyckiego był zawoalowanym, ale czytelnym dla docelowego odbiorcy, symptomem podobieństwa między Łużyczanami i Czechami³⁸. Autorzy piszą: „Tak, nie jest przypadkiem, że lud serbołużycki woła o wolność – że widzi w naszej republice swojego obrońcę, który go po długich epokach germańskiego ucisku wywiedzie z utrapienia i poniżenia”³⁹. Po tej zapowiedzi, utrzymanej w nieco biblijnym tonie, artykuł wypunktował podobieństwa Łużyczan do Czechów, sugerujące dłaczego Łużyczanie mieliby wybrać właśnie Czechów na rzeczników swojej sprawy na forum międzynarodowym i ostatecznie także na współobywateli: „Mówią najbardziej dla nas zrozumiałym językiem słowiańskim, mają podobne zwyczaje i obyczaje, a nawet podobny los jako naród – są tak jak my najbardziej zachodnią wyspą Słowiańszczyzny i tak samo jak my dawali odpór niemieckim najazdom”⁴⁰. Teorie te odwołują się raczej do zdrowego rozsądku, niż jakichkolwiek rozważań naukowych. Przeważającym szalę argumentem miało być podobieństwo losu. „Najazdy niemieckie” przenosiły czytelników znowu w daleką przeszłość; nie było natomiast mowy o bliższej przeszłości i epoce odrodzenia narodowego, w której oba tworzące się narody nawiązały bliższą sieć kontaktów⁴¹. Jednak wymienione cechy to nie koniec: „Ich wytrwałość jest dowodem wysokiego poziomu moralnego małego, skromnego narodu”⁴². Pojawił się zatem wspomniany już motyw „małego narodu”, co więcej, za znaczące uznano nie podobieństwa etniczne, ale moralne, czy szerzej – mentalne.

³⁷ W oryginale: „V souvislosti s korekturou našich hranic se často vyskytuje jméno Lužice. Není náhodou, že český lid manifestuje pro odčinění staré historické chyby a žádá připojení malého lužického srbského území k naší vlasti”. *Ibidem*.

³⁸ O małych narodach słowiańskich, wśród których znajdują się również Czesi, wspominał na przykład T. G. Masaryk w swojej mowie w King's College w Londynie. Zob. T. G. Masaryk, *Problém malých národů a evropská krise*, Londyn 1915 (czeski przekład z 1926 r.).

³⁹ W oryginale: „Ano, není náhodou, že lužicko-srbský lid volá po svobodě – že vidí v naši republice svého ochránce, který ho po dlouhých dobách germánského útaku vyvede z utrpení a ponižení”. b.a. *Ve jménu spravedlnosti. Odčinite příkoří – připojte Lužici k Čechám*, „Chebsko” nr 14, 1945, s. 1.

⁴⁰ W oryginale: „Mluví nám nejsrozumitelnější slovanskou řečí, mají podobné zvyky a obyčeje, ba podobný národní osud – jsou jako my, nejzápadnější výspou Slovansva [literówka w oryginale] a stejně jako my, odolávali německým nájezdům”. *Ibidem*.

⁴¹ Nawiązuje się jednak do anonimowego łużyckiego poety i do myśli Františka Palackiego. *Ibidem*.

⁴² W oryginale: „Jejich odolnost je důkazem vysoké mravní úrovně malého, skromného národa”. *Ibidem*.

Konkludując, autorzy odwołali się po raz kolejny do dawnej przeszłości – podobnie jak w argumentacji na rzecz „Ziem Odzyskanych” – nawołując do oddania sprawiedliwości na forum międzynarodowym i wpisując wątek łużycki w szerszą ramę własnych roszczeń terytorialnych: „Konferencja pokojowa musi zrewidować i uczynić zadość dawniejszym historycznym zbrodniom; jedną z nich są uciśnione Łużyce, wołające o sprawiedliwość”⁴³. Kolejny odsyłał wyraźnie do idei zjednoczonej Słowiańszczyzny: „Łużyccy bracia, wytrzymajcie (...) - wasi czescy bracia są na straży i nigdy was nie opuszczą! Naród czeski razem z wielkim słowiańskim Związkiem Radzieckim – wielki generalissimus Stalin – uniemożliwią germańskie wypadki na wschód”⁴⁴. To jedyny w analizowanych artykułach przykład personifikacji sił stojących za Związkiem Radzieckim – wprost pojawia się Stalin. Warto zwrócić uwagę na podkreślenie, że ZSRR jest nie tylko „wielki”, ale również „słowiański”.

W podobnym tonie utrzymane były chronologicznie późniejsze artykuły z „Severu”. Na początku 1946 r. nawoływano do natychmiastowego działania w sprawie Łużyc: „Jeśli łużyccy Serbowie nie osiągną spełnienia swoich nadziei teraz, wówczas owo piękne i dobre słowiańskie plemię zostanie pogrzebane na wieki i nigdy już nie uda mu się stać pełnoprawnym członkiem wielkiej i potężnej społeczności narodów słowiańskich”⁴⁵. Podkreślano walory moralne Łużyczan, choć w narracji zawarta była przestroga: jeśli nie teraz, to już nigdy Łużycanie nie staną się pełnoprawnym narodem słowiańskim. Co miałyby to oznaczać? Czy „pełnoprawny” naród słowiański to ten, który posiada własne państwo? Można domniemać, że nie, skoro mowa jest o włączeniu Łużyc do Czechosłowacji. Czy zatem ponownie chodziło o nie-słowiańskość rozumianą jako pozostawanie w orbicie wpływów niemieckich, tak jak to miało miejsce w sporze o audycję katowickiej rozgłośni? Niewątpliwie jednak określenie „kmen” („plemień”, „szczep”) stanowiło kolejne odesłanie do retoryki Kollárowskiej, czyniąc z Łużyczan nie naród, ale szczep, nie tylko znajdujący się na krawędzi zagłady, ale też oddalający się od wielkiej słowiańskiej rodziny. Słowiańszczyzna – a nie sam Związek Radziecki, jak w przypadku opisanym powyżej – została opisana takimi przymiotnikami jak „wielka” i „potężna”, w opozycji do Niemiec, które co prawda nie zostały przywołane wprost, można się jednak domyślać, że zajmowały przeciwległy biegun w świecie.

Wątek łużycki powracał również w rozważaniach o granicach Czechosłowacji. W jednym z numerów „Severu” z początku 1946 r. znajdujemy opis manifestacji

⁴³ W oryginale: „Mírová konference musí revidovat a odčinit staré historické zločiny; jedním z takových je utlačena Lužice, volající po spravedlnosti”. *Ibidem*.

⁴⁴ W oryginale: „Lužičti bratři, vydržte (...) – vaši čeští bratři jsou na stráži a nikdy vás neopustí! Český národ společně s velkým slovanským Sovětským Svazem – veliký generalissimus Stalin – znemožní germánské výboje na východ”. *Ibidem*.

⁴⁵ W oryginale: „Nedosáhnu-li lužičtí Srbové splnění svých nadějí nyní, pak je tento krásný a dobrý slovanský kmen zahrabán na věky a již nikdy se mu nepodaří státi se právoplatnou složkou veliké a mohutné společnosti slovanských národů”. b.a. *Slovanská Lužice čeká a doufá*, „Sever” nr 2, 1946, s. 1.

popierającej pomysł włączenia Łużyc do Czechosłowacji oraz ustalenia „sprawiedliwszych” granic państwa. Odbyła się ona nie na wolnym powietrzu, ale w teatrze w Ústí nad Labem (taka forma mogła stanowić odwołanie do ogłoszenia programu koszyckiego, które *notabene* miało miejsce również w budynku teatru). Forma zebrania także była bardzo teatralna: „Z tyłu sceny umieszczona została mapa naszej republiki z granicami nakreślonymi w taki sposób, w jaki żądają ich z powodów strategicznych i narodowościowych specjaliści, zwłaszcza wojskowi, i cały nasz naród”⁴⁶. Podobnie jak w cytowanym wcześniej artykule, regulację granic uzasadniano, powołując się na argumenty strategiczne i wojskowe o wysokim poziomie ogólności, podpierając się jednak anonimowymi autorytetami. Autorzy relacji zaznaczyli, że nie chodziło tylko o jednostronną demonstrację: „Dzisiaj Serbowie Łużycy ponownie żądają przyłączenia do Czechosłowacji. Łączy ich z nami stuletnia wspólna historia, taki sam poziom cywilizacyjny oraz prawdziwe braterstwo krwi”⁴⁷. Zwraca uwagę podkreślenie, że chodziło o ponowione żądania – już nie próśby – Łużyczan. Wskazane podobieństwa między oboma narodami, przypominały te opisywane już poprzednio. Ciekawe w tym kontekście było sformułowanie o tym samym poziomie cywilizacyjnym – stojące niejako w sprzeczności z wcześniejszą deklaracją, że bez połączenia z Czechosłowacją Łużycanie jako plemię znikną. Nie sprecyzowano również, czy wspólnota dziejów odnosi się do podobnej sytuacji długotrwałej egzystencji w ramach państwa z przewagą ludności niemieckojęzycznej, czy do dalszej przeszłości.

Mimo że wspomniano o „germańskim ucisku” i „niemieckich najazdach”, w żadnym artykule nie ma właściwie mowy o ówczesnej sytuacji Łużyczan. Jedynym wyjątkiem jest krótka wzmianka prasowa w „Severze” z 1947 r., która nie tyle przyniosła znaczące informacje, ile była przysłowiowym kamieniem w toczącej się obok wątku łużyckiego debacie prasowej na temat przebiegu wysiedleń ludności niemieckojęzycznej z Czechosłowacji i Polski. Podpisany inicjałami „mi” autor stwierdzał, że sytuacja Łużyczan pogorszyła się znacząco od końca wojny w związku z tym, że na Łużycy przybyło wielu wysiedleńców z Polski i Czechosłowacji, którzy stali się nowymi narzędziami germanizacji Łużyc⁴⁸. Wydaje się jednak, że ta informacja ledwie mogła ożywić słabnący już wówczas dyskurs o przyłączeniu Łużyc do Czechosłowacji, a bardziej podkreślała słuszność racji tych, którzy opowiadali się za wysiedleniem. W jej świetle otrzymaliśmy bowiem obraz wysiedlonych jako aktywnych germanizatorów, słowianożerców, których wojenna porażka niczego nie nauczyła. Jest to obraz zgoła inny od tego, jaki można dostrzec w reportażach z obozów dla wysiedlonych albo z lektury ich wspomnień. Istotne było także pod-

⁴⁶ W oryginale: „V pozadí jeviště byla umístěna mapa naší republiky s hranicemi zakreslenými tak, jak jsou ze strategických a národnostních důvodů požadovány odborníky, zvláště vojenskými, i celým naším národem”. b.a. *Ústí na pomoc bratrské srbské Lužici*, „Sever” nr 10, 1946, s. 1.

⁴⁷ W oryginale: „Dnes žádají opět Lužičti Srbové připojení k Československu. Poutá je s námi staletá společná historie, stejná civilizační úroveň i upřímné bratrství krve”. *Ibidem*.

⁴⁸ mi, *Soustavné poněmčování Lužice*, „Sever” nr 9, 1947, s. 1.

kreślenie jedności kulturowo-światopoglądowej Niemców wysiedlonych zarówno z Czechosłowacji, jak i z Polski. Przyczyniło się to do budowanej w ówczesnej prasie analogii pomiędzy sytuacją „Ziem Odzyskanych” i Pogranicza.

WĄTEK POLSKI

Wspomniana analogia sytuacji „Ziem Odzyskanych” i Pogranicza pojawiła się stosunkowo późno. Tuż po wojnie na pierwszy plan wybijały się informacje o Polsce i Polakach dotyczące działalności „reakcyjnej”, jak w omawianym przypadku audycji nadawanej z Katowic. Innym przykładem była wiadomość z „Chebska” o „bandytach z AK”, którzy zajęli kilka miejscowości na Pograniczu i oddali się współpracy z *Wehrwolfem* (w rzeczywistości było to streszczenie „reportażu” autorstwa Stanisława Litauera)⁴⁹. Wątek skutecznego zagospodarowania ziem poniemieckich jako gwarancji sukcesu Słowiańszczyzny – w czym można było przeprowadzić paralełę między sytuacją w Czechosłowacji i w Polsce – pojawił się marginalnie w analizowanej prasie dopiero w 1947 r., a intensywności nabrał w 1948 r.

Wizerunek Polski, wyłaniający się z łam czechosłowackiej prasy wydawanej na Pograniczu, był dwuznaczny. Z jednej strony, Polacy to reakcyoniści i bandyci (jak pisano o członkach Armii Krajowej). Z drugiej zaś strony, to naród przedwojennych jeszcze socjalistów i robotników, poszkodowany wojną najbardziej po ZSRR. Co ciekawe, akcentowanie każdej z tych tez nie tylko wspierało granicę wyznaczoną przez „zwycięski luty”, ale także wpisywało się w preferowany w tym okresie obraz jednej Słowiańszczyzny. Powstała jednak wyraźna rysa, nieco komplikująca łatwe podziały chronologiczne. Ogólnie można stwierdzić, że aż do 1948 r. dominował obraz Polski jako zagrożenia dla jedności Słowiańszczyzny pod egidą ZSRR – należy jednak przeanalizować powstałe przy takim stwierdzeniu zastrzeżenia.

Najwyraźniej widać to w czterech numerach „Chebska” z 1945 r., w których znaleźć można artykuły poświęcone tematyce polskiej. Powracano często do kwestii związanych z radiem – oprócz afery katowickiej, opublikowano także artykuł potępiający audycje rządu emigracyjnego:

„(...) rozgłośnia radiowa emigracji londyńskiej, szerząca wśród szerokich rzesz narodu niezrozumiałe informacje, które umożliwiają wojskowej i politycznej potędze zachodu przywrócić Polskę do stanu sprzed wojny światowej, a zatem i sprzed światowej polskiej rewolucji, choćby za cenę wojny, prowadzonej na zachodzie ze stratami dla Polski, a z zyskiem dla Niemiec”⁵⁰.

⁴⁹ b.a. *Pohraničí volá po nemilosrdném potrestání nacistických vrahů. Zločiny Němců a Poláků v pohraničí – Vice československého vojska na český západ*, „Chebsko” nr 21, 1945, s. 1.

⁵⁰ W oryginale: „(...) radiovou vysílačkou londýnské emigrace, šířící širokým vrstvám národa nepochopitelné zprávy, že by mohla válečná a politická moc západu obnovit stav, který byly Polsku před světovou válkou a tedy i před světovou a polskou revolucí, třeba za cenu války, jež by byla provedena na západě na útraty Polska a k dobru Německa”. F.A.N., *Polsko včera a dnes*, „Chebsko” nr 23, 1945, s. 3.

Dostrzegalna jest tendencja do obarczania polskiej „reakcji” winą za ewentualny rozpad wspólnoty słowiańskiej oraz obawy, że jakiegokolwiek korekty granic inne niż wcześniej wspomniane, mogą odbyć się z korzyścią dla Niemiec. W tym wypadku argumentacja przebiegała następująco: jeśli Polska upomni się o Kresy, straci Ziemię Zachodnią, co wzmocni dopiero co pokonanego przeciwnika. Nie było jeszcze bezpośredniej paraleli między „Ziemią Odzyskaną” a Pograniczem, ale dało się zauważyć obawy mogące się wiązać z wciąż niepewnym statusem Pogranicza. W okresie tużpowojennym nie było do końca jasne, czy ustalenia traktatu monachijskiego zostaną wycofane i jaki będzie status Sudetów.

Obawa przed utrzymaniem traktatu w mocy mogła się przyczynić do tego, że jeszcze przed 1948 r. stosunkowo często publikowano informacje dotyczące ustalania granic Polski. Na przykład w jednym numerów „Chebska” czytamy: „Wszystkie partie polityczne są tego samego zdania (...), żeby wewnątrz granic nie zostali Niemcy w większej liczbie, ponieważ mogłoby znowu po jakimś czasie dojść do rewizji granic na korzyść Niemiec”⁵¹. To nie przypadek, że informowano akurat o wysiedlaniu Niemców z Ziemi Zachodnich. Podobne myśli przyświecały wówczas także wysiedleniom z Pogranicza – obawiano się, aby zbyt wysoka liczba pozostawionych na miejscu ludzi identyfikujących się jako Niemcy nie spowodowała sytuacji podobnej do tej z okresu międzywojennego.

Argument ten w istocie różni się od innych, stosowanych wobec Polski w „Chebsku” z 1945 r. Chociaż w powyżej przytoczonym cytacie zwracano uwagę, że w polityce wewnętrznej Polski panuje zgoda (przynajmniej w odniesieniu do istotnego dla redaktorów „Chebska” tematu wysiedleń), już w następnym numerze powiadamiano, że wcale nie jest oczywiste, iż rząd polski jest przychylny wysiłkom mającym na celu pokój. Zdają się to insynuować autorzy artykułu o wymownym tytule *Poláci stále stejní* [„Polacy wciąż tacy sami”]: „Polacy, niezależnie od tego jakie stanowisko ma w stosunku do nas ich rząd, nie rozumieją konieczności zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich i kontynuują swój stary sposób prowokacji przeciwko Czechosłowacji”⁵². Mowa oczywiście ponownie o Śląsku Cieszyńskim. Granice Polski i ich ustalanie było zatem wartościowane w zależności od tego, czyim kosztem miałyby się odbyć korekty. Autorzy analizowanych artykułów nie uważali przesunąć odbywających się kosztem terenów niesłowiańskich za rozbijanie jedności słowiańskiej, dlatego domaganie się przez Czechosłowację części Śląska nie było wartościowane negatywnie. Śląsk w tym czasie – choć przyznany nieoficjalnie Polsce – był jeszcze terytorium niemieckim, zamieszkanym w większości przez ludność niemieckojęzyczną (i zdaje się, był tak postrzegany pomimo zapewnień, że kiedyś były to ziemie czeskie). Kilka numerów dalej znajdujemy wyłożoną zupełnie bez ogródek krytykę działań Polski: „[Polska] Musi przecież kiedyś zrozumieć, że wyłącznie opar-

⁵¹ W oryginale: „Všechny politické strany jsou jednotný v názoru (...), aby uvnitř hranic nezůstali Němci ve větším počtu, neboť by pak mohlo dojíti za čas k revisi hranic ve prospěch Německa”. b.a. *Protiněmecká nálada v Polsku*, „Chebsko” nr 42, 1945, s. 1.

⁵² W oryginale: „Poláci, ať již má jejich vláda k nám jakýkoliv postoj, nechápou nutnost jednoty všech slovanských národů a pokračují ve starém způsobu štvání proti Československu”. b.a. *Poláci stále stejní*, „Chebsko” nr 43, 1945, s. 2.

cie się na plecach największego ze słowiańskich braci i współpraca z pozostałymi słowiańskimi narodami może wytworzyć silny blok słowiański, potężny i niepokonany, który byłby poręczeniem bezpieczeństwa i wiecznego pokoju⁵³. Podpisany z imienia i nazwiska autor, co w „Chebsku” było rzadkością, nie tylko wytykał Polakom niechęć wobec idei słowiańskiej wspólnoty – co trzeba wyraźnie zaznaczyć, pod przewodem ZSRR – ale wiązał tę niechęć z ogólniejszym kontekstem:

„Ilu naszych wielkich myślicieli już zajmowało się marzeniem o Zjednoczonych Stanach Słowiańszczyzny czy to w tej, czy w innej formie! Jak blisko tego ideału jesteśmy teraz! W naszym narodzie idea ta znajduje wiele sympatii. Serdeczny jest stosunek do ZSRR, do bohaterskiej Jugosławii, budujemy swoją relację z Bułgarią. Z sympatią patrzymy i wspieramy bój Łużyc za ich samostanowienie narodowe. Tylko po polskiej stronie jak dotąd brakuje zrozumienia dla tego wielkiego, jednoczącego ideału, którego realizacja by z nas, małych i średnich państw jedną uczyniła potęgę⁵⁴.”

Po raz pierwszy pojawiły się słowa o Bułgarii jako członku postulowanej wspólnoty Słowian, ponadto wyraźnie sformułowany został kształt idei zjednoczenia Słowian. Autor nie omieszczał nawiązać do wspomnianych w pierwszym podrozdziale idei panslawistycznych i słowianofilskich.

Wątek Polski jako państwa rozbijającego zjednoczoną Słowiańszczyznę ustępował pola szukaniu analogii z sytuacją w Czechosłowacji w 1948 r. Ocieplenie wzajemnych stosunków widoczne było już wcześniej – w 1947 r. w periodyku „Hraničářské slovo” znalazła się informacja o wizycie polskich inżynierów, podziwiających w Czechosłowacji rozwiązania konstrukcyjne tam wodnych⁵⁵. W omawianych do tej pory czasopismach w 1947 r. nie było wzmianek na temat Polski. Swoisty *boom* nastąpił dopiero w 1948 r., kiedy zaczęły ukazywać się artykuły podkreślające związki „Ziem Odzyskanych” z Czechosłowacją (sic!) oraz porównania między „Ziemią Odzyskanymi” a Pograniczem.

PODOBNE, ALE JEDNAK INNE – „ZIEMIE ODZYSKANE” W LOKALNYCH PERIODYKACH

Publikowane artykuły miały przybliżyć czytelnikowi ówczesny kształt Polski i panujące w niej nastroje. Korespondent „Severu” pisał na przykład ze Szczecina: „Niedaleko niemieckich granic leży portowe miasto Szczecin. Port i jego okolice leżą

⁵³ W oryginale: „[Polsko] Musí přece jednou pochopit, že jedině opřeni se zády o největšího ze slovanských bratrů a spolupráce s ostatními slovanskými národy může vytvořit silný slovanský blok, mohutný a neporazitelný, který by byl zárukou bezpečnosti a věčného míru”. A. L. Holoubek, *Kdo stojí za polským štváním*, „Chebsko” nr 48, 1945, s. 1.

⁵⁴ W oryginale: „Kolik našich velkých myslitelů se už zabývalo snem Spojených států slovanských ať v té, či oně formě! Jak blízko jsme tomu ideálu nyní! V našem národě nachází tato myšlenka mnoho sympatií. Vřelý je poměr k SSSR, k hrdinné Jugoslávii, nacházíme svůj postoj k Bulharsku. Se sympatiemi pozorujeme a podporujeme boj Lužice za její národní sebeurčení. Jenom na polské straně dosud chybí pochopení pro tento veliký, sjednocující ideál, jehož uskutečnění by z nás, malých a středních států rázem udělal velmoci”. *Ibidem*.

⁵⁵ b.a. *Polští inženýři si prohlédli přehradu na řece Teplé*, „Hraničářské slovo” 39, 1947, s. 1.

w ruinach, toteż w mieście tym dzisiaj nie mieszka nawet jedna trzecia z pierwotnej liczby mieszkańców⁵⁶. Choć przeważająca część publikacji poświęconych powojennej Polsce dotykało problemu podnoszenia się miast z ruin, w tym przypadku warto zwrócić uwagę, że autor pisze o Szczecinie jako mieście w pobliżu granic niemieckich. Oznacza to, że znikł odczuwalny w dotychczasowych relacjach o polskich granicach nastrój tymczasowości i niepewności. Korespondent kontynuował:

„I to tutaj, w tym porcie, do którego płyną statki wszystkich krajów, jest to właśnie miejsce, gdzie czeski sztandar ogłasza, że tu będzie stał czechosłowacki port. Tutaj jeżdżą robotnicy i pracownicy sezonowi, żeby zbudować wieczne ogniwo łączące nasze narody. I tutaj, przy różnych okazjach śpiewają razem z polskim ludem dumną polską pieśń 'Nasze morze, nasze morze', ponieważ wiedzą, że ich 500 km wybrzeża morskiego Bałtyku jest także naszym morzem⁵⁷.”

Interesujące, że autor wybrał akurat Szczecin dla podkreślenia związków polsko-czeskich, czy może lepiej związków „Ziem Odzyskanych” z Czechosłowacją. Nie bez znaczenia był fakt, że Szczecin to jedno z głównych „odzyskanych” miast. W ten sposób autor wpisał się w narastającą lawinowo tendencję do porównań ziem polnie-mieckich w Polsce i Czechosłowacji. Ale nie tylko; zwraca uwagę na sprawczość: to robotnicy, reprezentanci obu narodów, nie tylko wznoszą miasto z ruin, ale też obsługują port i bratają się w takt pieśni. Podkreślenie, że morze, do którego Polska uzyskała dostęp, jest w istocie morzem całej Słowiańszczyzny, umiejscawiało rozważania autora w przywoływanym kontekście budowania słowiańskiej jedności. Nawet pomimo tego, że Szczecin nie leży nad morzem.

Inny artykuł rozpoczyna się w następujący sposób, niepozostawiając wątpliwości o świadomym porównaniu „Ziem Odzyskanych” i Pogranicza: „W wielu aspektach możemy spokojnie porównywać polskie 'Ziemie Odzyskane' z naszym Pograniczem, mimo istniejących różnic gospodarczych⁵⁸. Interesujące są różnice, na które autor zwrócił uwagę. Najpierw jednak wyliczył podobieństwa, żeby oprzeć swoje tezy na mocnych argumentach: „Mimo że polskie Ziemie Odzyskane są gospodarczo o wiele silniejsze i o wiele większe niż nasze Pogranicze, mimo tego wszystkiego znajdujemy wiele i wiele wspólnego⁵⁹. Dotąd autorzy pisali o „Ziemiach Odzyskanych” używając polonizmu („země odzískané”), w tym tekście pojawił się natomiast czeski

⁵⁶ W oryginale: „Nedaleko německých hranic je přístavní město Štětín. Přístav a jeho okolí leží v troskách, takže v tomto městě dnes nežije ani třetina z původního počtu obyvatelů”. Oskar Valeš, *Dojmy z Polska*, „Sever” nr 30, 1948, s. 4.

⁵⁷ W oryginale: „A zde, v tomto přístavu, kde plují lodě všech států, je též místo, kde český transparent hlásí, kde bude stát československý přístav. Sem jezdí dělníci a brigádníci, aby postavili věčné pouto našich národů. A tady, při různých příležitostech zpívají spolu s polským lidem hrdou polskou píseň 'Nasše moře, naše moře', poněvadž ví, že jejich 500 km mořského břehu na Baltiku je také našim mořem”. *Ibidem*.

⁵⁸ W oryginale: „V mnohém můžeme klidně přirovnávat polské „země odzískané” k našemu pohraničí, přestože hospodářský rozdíl zde stává”. M. M., *Země odzískané hospodářská základna Polska*, „Sever” nr 36, 1948, s. 1.

⁵⁹ W oryginale: „Přestože polské znovuzískaná území je hospodářsky mnohem silnější a mnohem větší než naše pohraničí, přesto přesevšechno nacházíme mnoho a mnoho společného”. *Ibidem*.

ekwiwalent („znovuzískaná území”). Widać również, że autor przywiązywał wagę do wielkości Ziem Zachodnich; w jego opinii były to również tereny dużo bardziej rozwinięte gospodarczo. Ponieważ nie różnicował on w żaden sposób „Ziem Odzyskanych”, trudno powiedzieć, co było podstawowym desygnatem tego pojęcia – można zakładać, że głównie Śląsk (dalej wspomina się o węglu). Punktował zalety włączenia tych terenów w granice Polski:

„właśnie te odzyskane terytoria były podstawowym czynnikiem, który przebudził w polskim narodzie nową siłę i odwagę. Mimo że te tereny były najczęściej poszkodowane przez wojnę, skupiono na nich największe siły odnowy, toteż dzisiaj stały się naprawdę podstawową kolumną polskiej gospodarki w związku ze swoimi wielkimi zasobami węgla i bogatym rolnictwem, nie mówiąc już o potężnym przemyśle, który obiecująco się rozwija”⁶⁰.

Podobne rozłożenie akcentów autor sugerował już w tytule (*Ziemia Odzyskana jako gospodarcza podstawa Polski*). Wątek bardzo podobny do gazetowych narracji o Pograniczu znajdziemy kilka zdań dalej: „Kiedy Niemcy ustępowali za Odrę, zostawiali te ziemie w straszliwym stanie”⁶¹. Opisy straszego stanu, w jakim znajdowały się ziemie ponemieckie, stały się zatem kolejnym argumentem na rzecz podobieństwa: nie tylko „Ziem Odzyskanych” i Pogranicza, lecz także ogólnego podobieństwa terenów opuszczanych przez Niemców. Autor użył również sformułowania „wnitřní Polsko” („wewnętrzna Polska”), czyniąc to – jak możemy wnioskować – na zasadzie analogii do czeskiej nomenklatury, w której na tereny niebędące Pograniczem przyjęto się mówić „wnitrozemí”, czyli właśnie „tereny wewnętrzne”. W dalszym fragmencie, oprócz wyliczania podobieństw, znajdziemy wreszcie sygnalizowane różnice:

„Polscy osadnicy mają tutaj mnóstwo pracy, więcej niż my, ale możemy ogłosić, że wykonują ją z taką samą energią i zachwytem co my. (...) budownictwo znajduje się tutaj na pierwszym miejscu. Pod tym względem jesteśmy poniekąd w tyle, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że w Polsce trzeba przede wszystkim budować mieszkania, żeby ludzie mieli gdzie żyć, ponieważ kryzys mieszkaniowy jest tutaj taki, jak chyba nigdzie na całym świecie. Podczas gdy Polacy muszą przede wszystkim budować nowy i większy przemysł, mając hodowlę na dostatecznym poziomie, my musimy czynić wręcz odwrotnie. Dlatego też umowy handlowe są korzystne dla obu krajów, które w ten sposób mogą się gospodarczo dopełniać”⁶².

⁶⁰ W oryginale: „právě tato odzískaná území byla základním elementem, který probudil v polském národě novou sílu a odvahy. Přestože tato území byla nejtěžší postížena válkou, soustředila na sebe největší vypětí výstavby, takže dnes se stala skutečným základním pilířem polského hospodářství vzhledem ke svým velkým zásobám uhlí a bohatému zemědělství, nehledě k silnému průmyslu, který se slibně rozvíjí”. *Ibidem*.

⁶¹ W oryginale: „Když Němci ustupovali za Odru, nechali toto území ve strašlivém stavu”. *Ibidem*.

⁶² W oryginale: „Práce zde mají polští osidleni mnoho, více než u nás, ale můžeme prohlásit, že ji vykonávají se stejným elánem i nadšením jako u nás. (...) tady je stavebnictví v popředí. V tomto ohledu jsme poněkud pozadu, ale je nutno přihlédnout k tomu že v Polsku je především nutno vybudovat bytové jednotky, aby lidé mohli bydlet, protože zde je bytová krize taková, jako snad není na celém světě. Zatím co Poláci musí především budovat nový a větší průmysl, při čemž mají dostatečnou výrobu živočišnou, musíme se my zařizovat naopak. Proto jsou obchodní dohody prospěšné oběma státům, které se mohou takto vzájemně hospodářsky doplňovat”. *Ibidem*.

Okazało się zatem, że wysoki stopień rozwoju gospodarczego Ziem Zachodnich ma charakter nie tyle przemysłowy, co rolniczy. Autor zwrócił również uwagę na potencjalne kierunki współpracy z Czechosłowacją, co wpisywało cytowany artykuł – ponownie – w ideę wspólnoty słowiańskiej, nawzajem uzupełniającej się i cieszącej się pewną autarkią wobec Zachodu.

Analizy podobieństw i różnic między ziemiemi niemieckimi w obu państwach znajdziemy w kolejnych numerach „Severu”. Zawierają one m.in. informację o pobycie w Czechosłowacji delegacji z polskiego Ministerstwa Ziem Odzyskanych⁶³. W artykule relacjonującym wizytę znajdujemy rozwinięcie tematu podobieństw, jak również powiązany z tym pomysł wymiany gospodarczej (autorzy sugerowali ewentualną wymianę maszyn rolniczych za polskie produkty rolne). Na pierwszy plan wysuwano sprawy praktyczne, czyli sposoby przeprowadzania nowego zasiedlenia terenów opuszczonych przez ludność niemieckojęzyczną:

„Zasiedlanie nowych terenów wyglądało zupełnie inaczej niż u nas. Niemcy zostawili wszystko i w związku z tym nowi pracownicy nie byli często zaznajomieni z technikami pracy i procesem produkcji. W naszej praktyce widzą wielką zaletę, ponieważ czeski pracownik był z produkcją zaznajamiany i dopiero później zastępował Niemca. (...) Tutaj [chodzi o przydział domów – dop. K.Ć.R.] są pewne różnice między praktyką naszą a polską. U nas o dom czy przydział wyposażenia mógł wystąpić każdy bez względu na zawód i dostawał je za szacunkową cenę, przy ustanawianiu której zwracano jednak uwagę na pozycję społeczną i zarobki ubiegającego się [o nadanie]. U nich już z wyprzedzeniem określono, jaką cenę zapłaci robotnik, urzędnik, przedsiębiorca i przedstawiciel każdego innego zawodu. Tym bardziej więc podziwiają dokładność naszej ewidencji”⁶⁴.

Widać, że dziennikarz czerpał informacje bezpośrednio od członków delegacji, którym zależało na właściwym przedstawieniu kolonizacji „Ziem Odzyskanych”. Jak inaczej można wytłumaczyć fragment dotyczący całkowitego wysiedlenia Niemców przed przybyciem polskich osadników? Podobną strategię potwierdza rzut oka na dalsze partie tekstu:

„Jakie były odczucia nasze i ich? Poznaliśmy Polaków, którzy we współpracy obu bratnich narodów widzą jedyną gwarancję szczęśliwej i lepszej przyszłości. Podziwiali wysiłek mieszkańców Pogranicza, którzy w wielu miastach usunęli następstwa wojny i swoją pracą wzniesli sobie na Pograniczu szczęśliwy dom. Bylibyśmy jeszcze dalej, jak powiedzieli (...), gdyby nasza polityka osiedleńcza w swoich początkach nie napotykała na polityczne machinacje i reakcyjne usiłowania,

⁶³ b.a. *Polská delegace navštíví naše pohraničí!*, „Sever” nr 36, 1948, s. 2. Opisany został plan wizyty i kolejnych przejazdów oraz lakoniczna informacja, że minister Ziem Odzyskanych [Józef] Dubiel mieszka w Karlowych Warach.

⁶⁴ W oryginale: „Osídlování nových krajů bylo uskutečňováno zcela jinak než u nás. Němci vše opustili a tak nebyli ani noví pracovníci často seznámeni s pracovním a výrobním postupem. V naši praxi vidí velké plus, protože pracovník byl s výrobou obeznámen a pak teprve nahradili Němce. (...) Zde [chodzi o przydział domów – dop. KČR] jsou určité rozdíly mezi praxí naší a polskou. U nás mohl o domek, či přiděl nábytku žádat bez rozdílu povolání každý a obdržel je za směrné ceny, při jejichž stanovení se ovšem přihlíží k sociálnímu postavení a výdělku uchazeče. U nich je předem stanoveno, jakou cenu zaplatí dělník, úředník, živnostník a další kategorie povolání. Zato tím více obdivují naši přesnost evidence”. A. Peřina, *Společné osídlovací problémy Čechů a Poláků*, „Sever” nr 38, 1948, s. 1.

aby uzyskać określone stanowiska w województwach pogranicznych, i prowadzona była już od początku przez kręgi socjalizujące. Przyjacielskie relacje obu narodów zostały dzięki tej wizycie bardzo umocnione i będą możliwie szybko utwierdzone rewizytą naszych urzędników ds. osadnictwa w polskich województwach pogranicznych. O poszczególnych częściach obecnej wizyty polscy goście prowadzili częste dyskusje, w których oceniali wyniki, osiągnięte u nas i porównywali je z sytuacją w Polsce⁶⁵.

Opis Polaków jako „reakcjonistów” i burzycieli słowiańskiej jedności był zatem wówczas odległym wspomnieniem (choć i taki wątek – z akcentem na czas przeszły – w relacji się pojawia). Nacisk został położony na wzajemne porozumienie wynikające z podobieństwa sytuacji. Jednocześnie treści publikowanych artykułów stawały się coraz bardziej wtórne i pisane według jednego wzorca.

Doskonale widać to na przykładzie innego artykułu o tej samej tematyce, ostatniego, który ukazał się w „Severze”, zanim czasopismo zniknęło, przekształcone w „Průboj”. Tematyka gospodarcza, a właściwie analiza liczb, wyparła niemal całkowicie rozważania innego typu⁶⁶. Ilość szczegółów i początki gospodarczej nowomowy świadczyły wyraźnie o tym, że artykuł powstał w samym środku przeprowadzanej zmiany ustroju.

Wyrażna była też tendencja do wybielania wizerunku Polaków – narodu, którego obraz w analizowanej prasie z lat 1945-1946 trudno uznać za pozytywny. Porównania z sytuacją czechosłowacką nasuwają przypuszczenia, że opisy zagospodarowania Ziemi Zachodnich służyły w gruncie rzeczy jako lustro do kształtowania pozytywnego obrazu procesu zasiedlania Pogranicza. Jest to dostrzegalne zwłaszcza wtedy, kiedy impuls chwaleń polskich prac na „Ziemiach Odzyskanych” przybiera na sile. W podsumowaniu przywołanego wyżej artykułu czytamy:

„Polskie zadania osiedleńcze były dużo rozleglejsze niż nasze. Polacy zasiedlali ziemie trzykrotnie większe niż my i wracali do swoich siedzib, które stracili już przed stuleciami, podczas gdy Czesi wracali na ziemie, które nam ukradł przed kilkoma laty traktat monachijski. W tym leży ta ogromna siła nowej Polski, że jej obywatele szli do nieznannej ziemi, ziemi pustej i zniszczonej, która naprawdę była białą plamą na mapie Europy. Na zachodzie istniało wiele obaw, że tą białą plamą zostanie bez Niemców na zawsze, ale już tych kilka powojennych lat pokazało słowiańską żywotność⁶⁷.”

⁶⁵ W oryginale: „Jaké byly dojmý naše a jejich? Seznámili jsme se s Poláky, kteří ve spolupráci obou bratrských národů vidí jedinou záruku šťastné a lepší budoucnosti. Obdivovali úsilí hraničářů, kteří v řadě měst odstranili následky války a svou prací si vybuodovali v pohraničí šťastný domov. Byli bychom ještě dále, jak řekli (...), kdyby naše osídlovací politika nenarážela ve svých počátcích na politické machinace a snahy reakce o získání pevného postavení v pohraničních krajích, a byla vedena již od začátku socialistickými snahami. Přátelský poměr obou národů byl touto návštěvou velmi utužen a bude co nejdříve zpevněn další návštěvou našich osídlovacích činitelů v polských pohraničních krajích. O jednotlivých částech návštěvy byly vedeny mezi polskými hosty časté diskuse, ve kterých byly hodnoceny výsledky, dosažené u nás a srovnávány se situací v Polsku”. *Ibidem*.

⁶⁶ IS, *Úspěch polského a čs. osídlení zaručuje pokrok a socialismus*, „Sever” nr 39, 1948, s. 5.

⁶⁷ W oryginale: „Polské osídlovací úkoly byly mnohem rozsáhlejší než naše. Poláci osídlovali území třikrát větší než my a vraceli se do svých sídlišť, které ztratili již před staletími, zatím co Češi se vraceli do území, které nám odcizil před několika léty mnichovský diktát. V tom je ona obrovská síla nového Polska,

Ten obraz „Ziem Odzyskanych” był właściwie wyrazem myślenia życzeniowego; gdy mowa była o rozległych, pustych i zniszczonych obszarach, pojawiło się wręcz sformułowanie „białe plamy na mapie”, mające jeszcze bardziej wzmocnić wrażenie, że jakkolwiek kulturotwórcza rola Niemców w Europie Środkowej była urojeniem. Było to równocześnie odzwierciedlenie podobnie kreowanej wizji Pogranicza, które – co podkreślał autor – było co prawda mniejsze i wcześniej dobrze znane Czechom. Łatwo zauważyć różnicę: odzyskane terytoria w przypadku Polski są nieznane („Ziemia Odzyskana”), w przypadku Czechosłowacji natomiast racja dziejowa była dużo bardziej oczywista, bo chodziło o tereny „skradzione” przed kilkoma laty. Pojawia się pytanie, czy takie sformułowanie ze strony autora nie było posunięciem celowym? Czy ten lustrzany obraz „Ziem Odzyskanych” miał służyć pokazaniu, jak słuszne prawa do Pogranicza ma Czechosłowacja, skoro sąsiedniemu słowiańskiemu narodowi „zwraca się” terytoria „skradzione” tak dawno, że stały się mu zupełnie obce? Zostało to zresztą podkreślone w kolejnych zdaniach: „Idzie o to, żeby wyrównać strukturę nowych ziem ze starą polską ojczyzną i nie mało z tym pracy na tak ogromnych powierzchniach”⁶⁸. Dopasowanie jest kolejnym śladem, świadczącym przeciwko polskim racjom. Mimo pochwał, widać również uszczypliwości pod adresem polskich racji. To interesujące, jeśli wziąć pod uwagę, że artykuł jest jednocześnie kolejnym sprawozdaniem z wizyty wspomnianej delegacji ministerialnej. Nie zabrakło w nim informacji o stosunku gości do postępów czeskich prac na Pograniczu:

„Polscy goście wypowiadali się bardzo pozytywnie o naszym zasiedleniu Pogranicza, które odbywało się od początku na takich samych zasadach [jak w Polsce – dop. K.Ć.R.], choć wobec mniejszych różnic, które wypływały ze specyficznych problemów. Tak nasze, jak i polskie osadnictwo jest przede wszystkim sprawą wspólnej pracy, ponieważ sukces osadnictwa jest sukcesem Słowiańszczyzny i jej pewnych granic. I nikt ani u nas, ani w Polsce nie wątpi, że te granice muszą być pewne, ponieważ są to także granice postępu, socjalizmu, [wyznaczające] centrum antyimperialistycznego obozu”⁶⁹.

Ostatnie zdania – odwołanie do idei jedności Słowiańszczyzny i propagandowe zapewnienie o zgodzie – stoją właściwie w sprzeczności z tym, co można wyczytać między wierszami omawianego artykułu, opublikowanego, warto dodać, dopiero na stronie piątej. Im później od zakończenia wojny, tym teksty dotyczące analizowanych kwestii przesuwane były na coraz dalsze strony omawianych periodyków.

že jeho občané šli do neznámé země, prázdne a zničené země, jež opravdu byla bílým místem na mapě Evropy. Na západě bylo mnoho obav, že oním bílým místem zůstane bez Němců trvale, ale již několik poválečných let ukázalo slovanskou životnost”. *Ibidem*.

⁶⁸ W oryginale: „Jde o to, vyrovnat strukturu nových území se starou polskou vlastí a to není malá práce v tak velkých rozměrech”. *Ibidem*.

⁶⁹ W oryginale: „Polští hosté se vyslovili velmi pochvalně o našem osídlení pohraničí, které pracovalo od počátku na stejných principech, i když s menšími rozdíly, jež vyplynuly ze speciálních problémů. Také naše a polské osídlování je především záležitostí společné práce, neboť zdar osídlení je zdarem Slovanstva a jeho pevné hranice. A nikdo u nás ani v Polsku nepochybuje, že tato hranice musí být pevná, neboť je také hranicí pokroku, socialismu a jádra protimperialistického [tak w oryginale – dop. K.Ć.R.] tábora”. *Ibidem*.

WNIOSKI

Konkludując należy stwierdzić, że omawiane teksty zarysowywały próby stworzenia określonej wizji jedności słowiańskiej, choć z góry narzuconej przez konfigurację geopolityczną oraz potępienie jakiegokolwiek jej negowania. Drugim obliczem problemu było pytanie, kiedy dochodzi do rozbijania jedności Słowian w sytuacji kreślenia nowych granic. Czy w momencie sporu między dwoma państwami słowiańskimi, czy wtedy, kiedy idzie o ziemie należące do sfery wpływów – choćby były to wpływy historyczne z odległej przeszłości – jednego lub drugiego państwa słowiańskiego?

W analizowanych tekstach wiązało się to ze zjawiskiem swoistego pojedynku na słowiańskość. Kulminacja zarzutów towarzyszyła oskarżeniom o rozbijanie jedności Słowian, a także podejrzewaniom o – rozumiane bardzo różnie – podobieństwa do kultury czy sposobu postępowania Niemców.

Narodowe partykularyzmy, wyraźnie widoczne w publikacjach do 1948 r. (także w prasie sygnowanej przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji), osłabły po przejęciu władzy w Czechosłowacji przez komunistów. Na pierwszy rzut oka można zawyrokować, że ustąpiły one tekstom o jedności państw słowiańskich w socjalistycznym bloku wschodnim, zagłębiwszy się jednak w lekturę, można zauważyć, że nie zniknęły zupełnie. Przesłoniła je gruba warstwa schematów narracyjnych, pozostały jednak obecne na łamach analizowanej prasy. Porównanie z Ziemią Zachodnią pozwalało utwierdzić się w zachwianej tożsamości i poczuciu przynależności Pogranicza do całości organizmu kulturowego i państwowego.

Artykuł powstał w ramach projektu grantowego „Diamentowy Grant” finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Mgr Karolina Ćwiek-Rogalska, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Uniwersytet Warszawski (ka.cwiek@gmail.com)

Słowa kluczowe: „Ziemia Odzyskana”, Pogranicze, Czechosłowacja, Łużyce, Słowiańszczyzna

Keywords: Recovered Territories, Borderland, Czechoslovakia, Lusatia, Slavic countries

Abstract

The author analyzes the articles from the Czechoslovak press from the years 1945-1948, published in the Borderland, presenting the ideological project of a united Slavdom and its cultural and political role in Europe and in the world. This issue encompasses a range of other specific questions, including the role of the USSR in the community of Slavs, the place of Czechoslovakia, the demands on the correction of Czechoslovakia's borders, the incorporation of Lusatia, as well as narrations about Poland and Poles. A special group of texts are those comparing Polish Recovered Territories to the Czech Borderland. The author emphasizes that their role was not only to show the similarities, but also, though not explicitly, to enhance the value of the solutions implemented in Czechoslovakia in the Borderland.